



Autobiografia Literatura Kultura Media  
nr 2 (21) 2023 | s. 63–85  
ISSN (print) 2353-8694  
ISSN (online) 2719-4361  
DOI: 10.18276/au.2023.2.21-04



TEORIE

ERYK KRASUCKI\*

Uniwersytet Szczeciński

## Granice empatii. O napięciu związanym z badaniem biografii komunistów

### Streszczenie

Fenomen, jakim jest komunizm, wciąż budzi rozliczne emocje. Szczególnie w krajach, w których jego idee próbowano realizować w praktyce, jak na przykład w Polsce. Z tego powodu badanie jego historii – choć to wydawać się może absurdalne – również wywołuje kontrowersje. Niemałe znaczenie ma fakt, że w krajowym dyskursie publicznym antykomunizm wciąż odgrywa jedną z głównych ról nie tylko jako poręczny instrument piętnowania i dyscyplinowania oponentów politycznych, lecz także jako drogowskaz dla oficjalnych narracji o historii Polski w XX wieku. Rzutuje to na badania. Ujęcia, w których do problematyki komunistycznej podchodzi się w sposób klasyczny – *sine ira et studio* – nierzadko, najczęściej poza obiegiem naukowym, ale też w świecie akademickim, spotykają się z niezrozumieniem. Szczególnym przykładem są biografie komunistów, ludzi, którym odmawia się cech i motywacji pozytywnych, a próby zrozumienia ich postawy uznaje za mało sensowne. Tekst jest odwołującą się do metody autoetnograficznej autorską refleksją nad trwającymi już ponad dwie dekady studiami biograficznymi i napięciem, jakie one powodują.

### Słowa kluczowe

komunizm, studia biograficzne, autoetnografia

---

\* Kontakt z autorem: [eryk.krasucki@usz.edu.pl](mailto:eryk.krasucki@usz.edu.pl); ORCID: 0000-0003-4858-1011. Artykuł powstał w ramach projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki OPUS-21, nr UMO-2021/41/B/HS3/03108, pt. „Przedstawicielstwo Komunistycznej Partii Robotniczej Polski/Komunistycznej Partii Polski przy Komitecie Wykonawczym Międzynarodówki Komunistycznej (1921–1938). Historia, kadry, kultura organizacyjna”.

1.

Film fabularny *Zaćma* w reżyserii Ryszarda Bugajskiego przeszedł w 2016 roku przez kinowe ekrany niemal niezauważalnie. Nie otrzymał żadnych nagród, dyskutowano o nim niewiele, a jeśli już to raczej w tonie sarkastycznym niż przychylnie<sup>1</sup>. Działo się tak być może dlatego, że nie należy on do najbardziej udanych dzieł twórcy, który ma na swoim koncie filmy znacznie lepsze, że wspomnę jedynie *Przesłuchanie* z niezapomnianymi kreacjami Krystyny Jandy, Janusza Gajosa i Adama Ferencego. Przywołuję ten głośny obraz z 1982 roku również przez wzgląd na to, że porusza on w kilku miejscach problemy podobne do tych, jakie znaleźć można w *Zaćmie*: fanatycznego zaangażowania w komunizm, przemocy ustrojowej, rozliczeń ze stalinizmem, umiejętności zachowania moralnej pewności w obliczu totalitarnej pokusy. Pomimo oczywistych różnic ogólny wydźwięk obu filmów jest podobny: komunizm jest złem, złem bez względu na wszystko i żadnego usprawiedliwienia dla niego nie ma. Łukasz Bertram w swojej recenzji filmu ujął to następująco: „Zbrodnie stalinizmu pozostaną zbrodniami stalinizmu, cierpienia ofiar – cierpieniami ofiar”. Dodał do tego jeszcze jedno znaczące stwierdzenie: „Nawet wówczas, gdy przyznamy, że ich sprawcy nie byli wyróżnieni z jednej bryły”<sup>2</sup>.

Dwa powyższe zdania podnoszą fundamentalny problem z postrzeganiem komunizmu w Polsce. Z powszechną akceptacją przyjmowane jest pierwsze z nich i ten fakt nie powinien wywoływać szczególnego zdziwienia. Stalinizmu (choć w kontekście polskich lat 1948–1956 mieliśmy do czynienia raczej z próbą stalinizacji Polski) nie sposób bronić, oczywiście jeśli za dobrą nie uznaje się polityki, która polega na stosowaniu terroru i utrzymywaniu monopolu na kontrolę środków komunikacji we wszystkich warstwach społecznych<sup>3</sup>. Pozwolę sobie określić „stalinizm” w cytowanym zdaniu rozszerzyć na określenie „komunizm”. Zdaję sobie sprawę z symplifikacji, ale niech jej uzasadnieniem będzie tylko to, że w aplikowanej obecnie przez państwo polityce historycznej niespecjalnie dostrzega się dynamikę zmiany

---

<sup>1</sup> Zob. m.in. Piotr Forecki, „Krwawa Luna i żydokomuna”, *Krytyka Polityczna*, 5.02.2017, dostęp 18.05.2023, <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/krwawa-luna-i-zydokomuna/>; Dawid Karpiuk, „«Zaćma» Bugajskiego? Kinowa czytanka na zajęcia z nowej polityki historycznej”, *Newsweek*, 28.11.2016, dostęp 18.05.2023, <https://www.newsweek.pl/kultura/filmy-i-seriale/zacma-ryszarda-bugajskiego-recenzja-dawida-karpiuka/45mgyvm>.

<sup>2</sup> Łukasz Bertram, „Czy UB może być zbawione? Recenzja filmu «Zaćma» Ryszarda Bugajskiego”, *Kultura Liberalna*, 29.11.2016, 48, dostęp 18.05.2023, <https://kulturaliberalna.pl/2016/11/29/czy-ub-moze-byc-zbawione-zacma-recenzja/>.

<sup>3</sup> Por. Ronald Grigor Suny, „Stalin i jego stalinizm: autorytet i władza w Związku Radzieckim w latach 1930–1953”, w: *Stalinizm i nazizm. Porównanie dyktatur*, red. Ian Kershaw, Moshe Lewin, tłum. Maria Borzobohata-Sawicka (Gdańsk: Harmonia Universalis, 2013) 41–71; Andrzej Werblan, *Stalinizm w Polsce* (Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, 2009).

systemowej w trakcie kolejnych dziesięcioleci trwania Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i PRL Bieruta nie różni się od PRL-u Gomułki, Gierka czy Jaruzelskiego. Wszystko to „komunizm” i wszystko to „totalitaryzm”, w czym dostrzec można zimnowojenną narrację, która wielu komentatorom życia publicznego, ale też historykom, wciąż służy jako narzędzie do zrozumienia nieodległej przeszłości. Dyskusje nad tym czym był komunizm, czym był PRL, toczyły się w Polsce żywo w pierwszej połowie dekady lat 90. XX wieku, ale w ostatnich latach wygasły<sup>4</sup>. Od pewnego czasu mamy do czynienia z okopaniem się na pozycjach: będący w mniejszości piewcy poprzedniego systemu generalnie zamilkli, a kanoniczny stał się pogląd, który syntetyzuje dobrze ujęcie Wojciecha Roszkowskiego, nazywającego komunizm „Wielkim Oszustwem – haniebnym i zbrodniczym”<sup>5</sup>.

Drugie stwierdzenie, które pojawia się w wypowiedzi Łukasza Bertrama, jest już bardziej problematyczne. „Komunista” to epitet wciąż często używany w przestrzeni publicznej, a szczególnie upodobanie w jego stosowaniu znajduje część polityków wywodząca się z obozu postsolidarnościowego. Antykomunizm stał się dla nich jednym z najistotniejszych elementów legitymizujących, co odzwierciedlało się również w ustawodawstwie III RP oraz projektach lustracji, dekomunizacji i dezubekizacji. Różnorodność biografii polskich komunistów nie budziła więc zainteresowania. Mieli być oni monolityczną masą ludzi zdegenerowanych, fanatycznych, w najlepszym wypadku pogubionych. Znamienne jest określenie, którego użył Paweł Piotr Wieczorkiewicz, skądinąd niezły historyk Rosji i wojskowości, nazywający komunistów „szmalcownikami sprawy narodowej”<sup>6</sup>. Kwestia narodowa była przez lata właściwie jedynym kryterium analizowania postaw i wyborów grupy, wyznaczono więc im określone miejsce w historii Polski, której oficjalna opowieść jest niczym innym jak osadzoną w nacjonalistycznej narracji fantazją, dlatego z takim trudem i z takimi protestami spotyka się na przykład nowa historia ludowa<sup>7</sup>. Tak więc świadomość tego, że komuniści nie są „wyciosani z jednej bryły”, jest w gruncie rzeczy czymś nowym i wciąż jeszcze skrajnie nieoczywistym,

---

<sup>4</sup> Zob. *Spór o PRL* (Kraków: Znak, 1996); Andrzej Friszke, „Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)”, *Pamięć i Sprawiedliwość* 1 (2002): 9–27; Paweł Machcewicz, *Spory o historię 2000–2011* (Kraków: Znak, 2012), 91–97.

<sup>5</sup> Wojciech Roszkowski, *Komunizm światowy. Od teorii do zbrodni* (Kraków: Biały Kruk, 2022), 416–420. Warto zwrócić uwagę na rysunek zamieszczony na okładce tej książki, na której bolszewik o zwierzęcych rysach twarzy i posturze zdejmuje z krzyża wizerunek Jezusa Chrystusa.

<sup>6</sup> Paweł Piotr Wieczorkiewicz, *Między dwoma wrogami. Studia i publicystyka* (Łomianki: LTW, 2014), 159.

<sup>7</sup> Por. Marta Gospodarczyk, Łukasz Koźuchowski, „Nowa ludowa historia: charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich”, *Studia Socjologiczne* 2 (2021): 177–198; Adam Leszczyński, „Czym jest «nowa ludowa historia», a czym nie jest? Odpowiedź na artykuł Marty Gospodarczyk i Łukasza Koźuchowskiego zamieszczony w numerze 2/2021 «Studiów Socjologicznych»”, *Studia Socjologiczne* 3 (2021): 175–182.

o czym przekonałem się niedawno po raz kolejny podczas konferencji naukowej o radykalizmach politycznych, kiedy po moim referacie jeden z dyskutantów stwierdził, że pokazanie komunistów jako „normalnych ludzi” jest dla niego czymś odkrywczym<sup>8</sup>.

Ryszard Bugajski, mierząc się w *Zaćmie* z biografią Julii Brystygierowej, przedwojennej komunistki, po wojnie wysokiej funkcjonariuszki Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ale też filozofki i pisarki publikującej pod panińskim nazwiskiem Prajs, podtrzymuje dotychczasowy schemat postrzegania komunistów. Główną oś narracyjną filmu stanowi prywatne spotkanie Brystygierowej z kardynałem Stefanem Wyszyńskim, prymasem Polski. Dojść do niego miało w prowadzonym przez siostry zakonne Zakładzie dla Ociemniałych w Laskach. Reżyser zagrał kontrastem, zestawił radykalne osobowości prezentujące dwie postawy życiowe, odmienne wartości i charaktery, co najpewniej wzmacniać miało siłę przekazu, ujęciu takiemu zarzucić można jednak nachalny dydaktyzm. W filmie pojawiają się także różnorodne „obrazki z życia” Brystygierowej, które pokazują m.in. porzucenie przez nią syna, sadyzm, skłonność do kłamstw, arogancji i wódki. Ten zestaw często pojawia się w portretach komunistów i świetnie wpisuje się w kształt narracji o polskim komunizmie. Bugajski odautorsko uzupełnia go jeszcze o myśli suicydalne oraz samookaleczanie, wyrzuty sumienia i pragnienie zmiany, dotarcia do miejsca, w którym była zbrodniarka odnajdzie spokój. Tym miejscem jest wiara. Widz nie dowie się, czy ją znalazła, zakończenie filmu jest otwarte, ale finałowa scena i włosienica na udzie głównej bohaterki są pewną podpowiedzią. Skoro używał jej wcześniej kardynał Wyszyński, widz nie powinien wątpić w to, co wydarzyło się dalej.

*Zaćma* jest autorską propozycją scenarzysty i reżysera, nie jest dokumentem, nie rekonstruuje wiernie faktów, traktując je selektywnie. Brystygierowa rzeczywiście przyjeżdżała do Lasek moskwiczem 403, ale ani tam, ani nigdzie indziej nie spotkała się z prymasem, jej sadyzm wobec przesłuchiwanym jest źródłowo niepotwierdzony i opiera się na jednym, mało wiarygodnym przekazie, w końcu wątpliwe jest również to, że przed śmiercią nawróciła się

---

<sup>8</sup> Przykłady tego typu myślenia można mnożyć, odwołam się jedynie do tekstu publicyście portalu wPolityce.pl, który tak pisał o Ozjaszu Szechterze, ojcu Adama Michnika: „Co Ozjasz Szechter mógł przekazać swojemu synowi? Czego mógł nauczyć? Jaki kod kulturowy przekazać? Czy – zgodnie z rozumowaniem naczelnego «Wyborczej» – działalność Ozjasza Szechtera tłumaczy i pozwala lepiej zrozumieć działalność Adama Michnika w III RP? Wnioski niech każdy wyciągnie sam”, Stanisław Żaryn, „Jak dalece na Adama Michnika wpłynął Ozjasz Szechter? W niepodległej Polsce był zdrajcą. Co mógł przekazać swojemu synowi?”, wPolityce.pl, 13.11.2013, dostęp 18.05.2023, <https://wpolityce.pl/polityka/170891-jak-dalece-na-adama-michnika-wplynal-ozjasz-szechter-w-niepodleglej-polsce-byl-zdrajca-co-mogl-przekazac-swojemu-synowi>.

na katolicyzm. Patrycja Bukalska, dziennikarka i autorka biografii byłej funkcjonariuszki UB, tak pisała na ten temat:

Starając się dowiedzieć, czy Luna umarła jako katoliczka czy nie, wiedziałam jedno – większość osób, z którymi rozmawiałam, bardzo chciała, by to była prawda. Historie o jej nawróceniu są często powtarzane, bo w ten sposób podbudowują naszą własną wiarę w człowieka i porządek świata oparty na jasnym podziale na to, co dobre, a co złe. W to, że grzesznicy będą żałować za grzechy, że możliwa jest skrucha i przebaczenie, że sumienie istnieje<sup>9</sup>.

W tym ukrywa się sedno. Łatwiej przyjąć schemat interpretacyjny, niż spróbować w myśleniu opuścić strefę komfortu, choć, prawdę mówiąc, w tym wszystkim chodzi w największym stopniu o wyjście poza paradygmat narodowy i zadanie nieco odmiennych pytań. Bugajski tego nie chciał lub nie potrafił, dlatego jego film jest zestawem klisz dotyczących komunizmu i komunistów, w którym znajdziemy też odwołania do mitu żydokomuny oraz charakterystyczny obraz komunistki, słynnej „krwawej Luny”, metonimiczny dla polskiej refleksji nad komunizmem<sup>10</sup>.

Być może nieco zbyt ponuro kreślę sytuację, jaką mamy dziś w refleksji nad zaangażowaniem jednostek i grup w ideologię komunistyczną. Mógłbym przecież przytoczyć przykłady zmian, do jakich doszło w ostatnich kilku latach w nauce, na przykład za sprawą książek Łukasza Bertrama o socjalizacji politycznej komunistów z elity politycznej lat 1948–1956, Agnieszki Mrozik o komunistkach zaangażowanych w budowę powojennego systemu w Polsce czy Dariusza Zalegi, który opisał Ślązaków walczących po stronie Brygad Międzynarodowych w trakcie wojny domowej w Hiszpanii<sup>11</sup>. Mógłbym też wskazać na ujęcia biograficzne odnoszące się do pojedynczych osób, m.in. książki Katarzyny Rembackiej o Leonardzie Borkowiczu, Michała Przeperskiego o Mieczysławie F. Rakowskim czy Bartłomieja Kapicy o Władysławie Bieńkowskim, ale ich liczba jest nieznaczną i właściwie nie tyle sygnalizuje zmianę, ile ją zapowiada<sup>12</sup>. Znamienne są zresztą reakcje na te publikacje. Wśród specjalistów przyjmowane są one nieźle, ale w społecznym otoczeniu widać

<sup>9</sup> Patrycja Bukalska, *Krwawa Luna* (Warszawa: Wielka Litera, 2016), 220.

<sup>10</sup> Zob. np. Marcel Woźniak, *Tyrmand. Pisarz o białych oczach* (Warszawa: Marginesy, 2020), 189–190.

<sup>11</sup> Łukasz Bertram, *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956* (Warszawa: Scholar–Kultura Liberalna, 2022); Agnieszka Mrozik, *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce* (Warszawa: IBL PAN, 2022); Dariusz Zalega, *Śląsk zbuntowany* (Wołowiec: Czarne, 2019).

<sup>12</sup> Katarzyna Rembacka, *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)* (Szczecin–Warszawa: IPN, 2020); Michał Przeperski, *Mieczysław F. Rakowski Biografia polityczna* (Warszawa: IPN, 2021); Bartłomiej Kapica, *Władysław Bieńkowski. Biografia polityczna* (Warszawa: Instytut Pileckiego, 2023).

nierzadko rezerwę. Rozbawiła mnie niedawno, ale też trochę przestraszyła reakcja jednego z prawniczych portali na wpis posła Macieja Gduli z Lewicy, który z uznaniem wyrażał się o wspomnianej książce Bertrama. Spotkało się to z potępieniem, przypomniano mu o tym, że art. 13 Konstytucji RP oraz art. 256 § 1. Kodeksu karnego zakazują propagowania ideologii totalitarnych oraz działania jakichkolwiek instytucji, które odwoływałyby się do ideologii komunistycznej<sup>13</sup>.

Czy w obliczu tego, co wyżej zostało zasygnalizowane, badacz zajmujący się w Polsce studiami biograficznymi nad komunizmem nie ma powodu odczuwać uzasadnionego napięcia? Czy nie jest to odczucie urojone, które czasem pojawia się, gdy stykamy się z sytuacją, gdy to, co robimy, nie cieszy się pełną aprobatą otoczenia? I sprawa druga: czy istnieją granice empatii w rozumieniu losów osób badanych? Innymi słowy: czy badając losy polskich komunistów, możemy się powstrzymać od ocen, zgodnie z przyjętymi w nauce zasadami obiektywizmu? To najważniejsze pytania, jakie zadaję sobie w poniższym tekście. Trzymając się prawideł autoetnografii, będę pisał o badaniach nad komunistycznymi biografiami z perspektywy „ja”, odwołując się do własnych myśli, uczuć i doświadczeń, konfrontując je jednocześnie z tym, co przychodzi z zewnątrz, a więc z otoczenia, w którym żyję i pracuję jako naukowiec<sup>14</sup>. Moja refleksja bierze się z doświadczenia ok. 20 lat badań nad losami komunistów. Analizowałem je indywidualnie, przyglądając się takim ludziom jak Jerzy Borejsza i Witold Kolski, ale również – przygotowując książkę dotyczącą elity przywódczej Komunistycznej Partii Polski z lat 20. i 30. XX wieku – patrzę na problem z perspektywy grupy liczącej sobie ponad 130 osób. Własne doświadczenia spróbuję też osadzić na szerszym tle i pokazać je w kontekście tego, co w ostatnich dwóch dekadach wydarzyło w biografistyce dotyczącej komunistów.

## 2.

W dorosłość wchodziłem w latach 90. XX wieku, w okresie, gdy dyskurs antykomunistyczny miał charakter hegemoniczny wobec innych dotyczących nieodległej przeszłości. Było w tym nieco schizofrenii, bo pomiędzy 1993 a 1997 rokiem współrządziła partia postkomunistyczna, jaką była Socjaldemokracja RP (później Sojusz Lewicy Demokratycznej), a od 1995 roku jej reprezentant – Aleksander Kwaśniewski – sprawował urząd prezydenta. Jednocześnie nie ustawano w wysiłkach, aby za pomocą różnych aktów prawnych usunąć byłych członków

---

<sup>13</sup> olnk, „Gdula chce rehabilitacji polskich komunistów?! Zdumiewające wpisy posła Lewicy: «Działali na pewno na rzecz innej Polski niż sanacyjna»”, wPolityce.pl, 17.04.2023, dostęp 18.05.2023, <https://wpolityce.pl/polityka/642890-gdula-chce-rehabilitacji-komunistow-przedziwne-wpisy>.

<sup>14</sup> Tony E. Adams, Stacy Holman Jones, Carolyn Ellis, *Autoethnography* (Oxford: Oxford University Press, 2015), 46–67.

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z życia politycznego, systematycznie więc wracała kwestia dekomunizacji. Wyszło z tego niewiele, jednak presja moralna i stygmatyzowanie poprzez przywoływanie zaangażowania z okresu PRL były w sferze publicznej stale obecne. Ich ilustracją mogą być radykalne działania Ligi Republikańskiej, ale również wypowiedzi osób, które skądinąd nie należały do antykomunistycznych „jastrzębi”<sup>15</sup>. W 1998 roku Barbara Labuda pisała na przykład, że SLD „trzyma trupa w szafie” i ma opory z rozliczeniem się ze swoją przeszłością, Ewa Milewicz w 1999 roku stwierdziła, że tej partii „mniej wolno, bo po szkarlatynie, ciężkiej chorobie, jaką była PRL, obowiązuje kwarantanna”, a Władysław Bartoszewski deklarował: „Nie poprę żadnej koalicji z postkomunistami. Niczyjej. Jeśli SLD będzie się przez 30 lat kajać, potępi PZPR i kiedy miną dwa pokolenia, wtedy będę patrzeć na tę formację inaczej”<sup>16</sup>. Niedawno natknąłem się na szczególnie emblematiczny tekst, wydrukowany w nieistniejącym już szczecińskim tygodniku „Morze i Ziemia”. Poświęcono go wypowiedzi prof. Adama Schaffa, filozofa i komunisty, człowieka wpływowego w polskiej nauce właściwie od końcówki lat 40. Zdaniem autorki był on tak bezczelny, że ośmielił się krytykować różne aspekty funkcjonowania III RP, przypomniano więc obszernie, choć nieco wybiórczo, jego życiorys i zapytano retorycznie: „Jak człowiek, który przez dziesiątki lat pracował dla tak zbrodniczego systemu jak komunizm, ma w ogóle czelność stawać teraz oto przez narodem oraz krytykować jego obecne poczynania?”<sup>17</sup>. Artykuł nosi tytuł: *Kto da w zęby prof. Schaffowi?*

W tych wypowiedziach i działaniach odbijały się dwa problemy: pamięć o 45 latach funkcjonowania realnego socjalizmu w Polsce oraz głębokie poczucie niesprawiedliwości, że byli członkowie PZPR, nierozliczeni, syci i bezpieczni, tak szybko wrócili do władzy i nie chcą pokazowo pokajać się za to, co wskazana formacja polityczna robiła w latach 1944–1989. Nietrudno to wszystko zrozumieć, były w tym jednocześnie przesada, natarczywość, nieznośny patos postawy wyższościowej, co nie przybliżyło nas do rozpoznania istoty minionego systemu. Mój stosunek do problemu dekomunizacji był wówczas raczej chłodny, nie czułem się w niego zaangażowany. Polska Rzeczpospolita Ludowa skończyła się, gdy miałem 12 lat, więc pamięć o niej jest wspomnieniem dziecka. Moja matka należała do PZPR, jak ponad dwa miliony Polek i Polaków w latach 80., ale określenie jej mianem komunistki

<sup>15</sup> Andrzej Walicki, *Polskie zmagania z wolnością* (Kraków: Universitas, 2000), 133–174.

<sup>16</sup> Barbara Labuda, „Nie trzymajcie trupa w szafie”, *Gazeta Wyborcza*, 11.10.1999, dostęp 18.05.2023, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/925529/Nie-trzymajcie-trupa-w-szafie>; Ewa Milewicz, „Bezradność Millera”, *Gazeta Wyborcza*, 23.12.1999, dostęp 18.05.2023, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/985334/BEZRADNOSC-MILLERA>; „Nie wierzę SLD. Z Władysławem Bartoszewskim rozmawia Ewa Milewicz”, *Gazeta Wyborcza*, 5.05.1997, dostęp 18.05.2023, <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/245639/Nie-wierze-SLD>.

<sup>17</sup> Anna Krajewska, „Kto da w zęby prof. Schaffowi?”, *Morze i Ziemia* 25 (1991): 17.



byłoby kuriozalnie. Byłem ochrzczony, regularnie uczęszczałem do kościoła i na religię, w domu o polityce się nie mówiło, kobietę wychowującą samotnie dziecko (ojciec zmarł, gdy miałem 1,5 roku) w okresie głębokiego kryzysu ekonomicznego znacznie bardziej interesowały kwestie życia codziennego. W domowej biblioteczkę zaopatrzonej w całkiem niezły zestaw klasycznej literatury nie było żadnych książek, które świadczyłyby o partyjnej afiliacji jej właścicielki, ba, również o tym, że polityka w jakikolwiek sposób ją interesuje. Przynależność rodzicielki do partii to nie było ani dwójmyślenie, ani konformizm, ale najczystsze przystosowanie. Kiedy po latach zapytałem ją o tę kwestię, odpowiedziała krótko: „Życzyła sobie tego dyrektorka przedszkola, w którym pracowałam jako nauczycielka”.

Do tych rodzinnych obrazków dodam dziadka, mocno niechętnego Związkowi Radzieckiemu i komunistom w ogóle, oraz jego najstarszego syna, który pod koniec lat 70. został funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa i członkiem partii. Dziadek pochodził z Grodzieńszczyzny i po wywiezieniu go przez Niemców na roboty przymusowe w 1942 lub 1943 roku nie mógł już wrócić do swojej małej ojczyzny. Silnie rezonowała u niego również pamięć o bracie zamordowanym przez Sowieców. Każdego wieczoru słuchał wiadomości sekcji polskiej BBC, jednocześnie z lubością czytał „Trybunę Ludu”, jednak tego, jak komentował poszczególne teksty, nie pamiętam. Najpewniej pewnym rozczarowaniem było dla niego to, że jego syn wstąpił do SB, porzucając posadę nauczyciela i dyrektora wiejskiej szkoły. W decyzji wuja nie było ideologii i chęci stania się socjalistycznym Jamesem Bondem, były natomiast lepsze pieniądze i możliwość szybszego przeniesienia się ze wsi do miasta. Piszę o tym wszystkim, aby pokazać tło polskiego komunizmu i antykomunizmu. Na poziomie codzienności nie ma tu jednoznaczności i prostych schematów, jest to, co tak dobrze wyłuskali z dokumentów oraz przekazów tacy historycy, jak na przykład Henryk Słabek, Andrzej Friszke, Dariusz Jarosz czy Marcin Zaremba<sup>18</sup>. Motywuje mnie jeszcze jedno, otóż zanurzenie w tym dwoistym, ale przecież nietrudnym do wyłumaczenia świecie spowodowało, że moje indywidualne skłonności do radykalnych ocen postaw ludzkich, także tych związanych z aktywnością w ruchu komunistycznym, są dziś znacznie mniejsze. Nie znaczy to, że nie potrafiłem dostrzegać różnic czy też widzieć tego, czym są zarówno zbrodnia, przemoc, represja, jak i bunt wobec systemu, który stosował takie metody.

Bo o ile problemy dekomunizacji średnio mnie obchodziły, o tyle w okresie studiów mocno fascynowałem się antykomunistycznym ruchem dysydenckim. Bohaterami mojej wyobraźni byli Jerzy Giedroyc i ludzie paryskiej „Kultury”, Czesław Miłosz, Leszek Kołakowski,

---

<sup>18</sup> Zob. np. Henryk Słabek, *O historii społecznej Polski 1945–1989* (Warszawa: Książka i Wiedza, 2009); Andrzej Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL* (Warszawa: Więź, 2009); Dariusz Jarosz, *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych* (Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2010); Marcin Zaremba, *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności* (Kraków: Znak, 2023).



Gustaw Herling-Grudziński, a największymi politycznymi herosami Jacek Kuroń, Adam Michnik i Karol Modzelewski. Chłonałem to, co pisali oni, i to, co pisano o nich. W bibliotekach i antykwariatach odkrywałem dla siebie „Zeszyty Historyczne”, „Zapis”, „Krytykę”, równocześnie poznawałem Hannah Arendt, George’a Orwella, Arthura Koestlera i innych klasyków literatury zimnowojennej. Była w tym chyba nieuświadomiona wówczas, podjęta na własną rękę rekonstrukcja nielegalnej lektury z czasu stanu wojennego. Nie muszę dodawać, że to właśnie z niej wiele dowiadywałem się o komunizmie i komunistach, nieustannie zadając sobie pytanie o to, jak ludzie ci mogli zaufać tak zbrodniczej ideologii. I kiedy pod koniec studiów zacząłem myśleć o kontynuowaniu swojej edukacji historycznej na studiach doktoranckich, nie miałem wątpliwości, że nie chciałem już, jak przy pracy magisterskiej, zajmować się mediewistyką (pisałem o połabskim księciu Jaksie z Kopnika<sup>19</sup>), ale wejść w świat dwudziestowiecznych sporów ideologicznych. Dzięki Miłoszowi i jego *Abecadłu* zwróciłem baczniejszą uwagę na Jerzego Borejszę, człowieka, który w tużpowojennej polityce kulturalnej odgrywał kluczową rolę jako wpływowy członek Polskiej Partii Robotniczej i współtwórca oraz prezes Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, będącej potężnym koncernem oświatowo-wydawniczym<sup>20</sup>. Krótka notatka biograficzna autorstwa noblisty była głównym impulsem, ale właściwie nie było tekstów dotyczących pierwszego pięciolecia powojennej kultury, żeby nie pojawiało się nazwisko Borejsza, pisali o nim m.in. Antoni Słonimski, Maria Dąbrowska, Jarosław Iwaszkiewicz i Gustaw Herling-Grudziński. Postanowiłem pójść tym tropem i zająć się naukowo jego biografią. Był rok 2001.

O ówczesnej biografistyce dotyczącej polskich komunistów można powiedzieć jedno: była ona w powijakach. Uwagę tę zresztą można rozszerzyć na studia biograficzne jako takie, bo przed rokiem 1989 i krótko po nim trudno mówić o zwrocie biograficznym w polskiej historiografii<sup>21</sup>. Niespełna dekadę temu kwestię tę podjął Jerzy Eisler w tekście *Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?*<sup>22</sup> Problem nie leżał, rzecz jasna, w lubieniu czy nie lubieniu, ale dotyczył trzech spraw:

1. Wciąż ograniczonej bazy źródłowej – kilkanaście lat po rozpoczęciu transformacji ustrojowej nie wszystkie archiwalia były dostępne dla badaczy, nadal je porządkowano

<sup>19</sup> Eryk Krasucki, „Pośmiertne życie Jaksy z Kopnika”, w: *Tym samym pociągłem... Przesiedlenia przymusowe, procesy dezintegracyjne i integracyjne na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1939–1949. W wyborze prac magisterskich powstałych na seminarium Jana M. Piskorskiego*, red. Katarzyna Marciszewska, Paweł Migdalski (Chojna–Szczecin: Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne Terra Incognita, 2013), 129–139.

<sup>20</sup> Czesław Miłosz, *Abecadło Miłosza* (Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997), 69–70.

<sup>21</sup> Por. Eryk Krasucki, „Dyskusje polskich historyków (krajowych) wokół biografistyki – między «odwilżą» a upadkiem PRL”, *Polish Biographical Studies* 2 (2014): 11–38.

<sup>22</sup> Jerzy Eisler, „Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?”, *Polish Biographical Studies* 2 (2014): 39–48.

i o ile dostęp do materiałów sprzed 1956 roku był stosunkowo łatwy, o tyle trudno to samo powiedzieć o czasie późniejszym. Znamienne, że archiwa tajnej policji zostały szeroko udostępnione dopiero po powołaniu do życia Instytutu Pamięci Narodowej i stworzeniu przez niego aparatu organizacyjnego, a było to na początku XXI wieku<sup>23</sup>.

2. Bliskości czasowej pomiędzy osobami badanymi i badaczami – historycy bywają często konserwatystami i przyjmują zasadę, że aby podjąć temat, musi upłynąć czas mierzony zmianą pokoleniową (ok. 25–30 lat), inni idą jeszcze dalej, wskazując na 50-letnią karencję lub dłuższą. Powodowane jest to obawami, czy badanie będzie obiektywne i czy jego wyniki nie naruszą dóbr osobistych osób żyjących. Można o tym dyskutować, moim zdaniem mamy tu do czynienia z sytuacją nadmiernej ostrożności, czego przykładem są historiografia zachodnia i znakomite książki biograficzne pisane przez historyków o osobach wciąż żyjących bądź niedawno zmarłych.

3. Braku zainteresowania problematyką komunizmu w szerszym wymiarze – w pierwszych momentach po przemianach transformacyjnych zainteresowanie badaczy dziejów najnowszych koncentrowało się na wypełnianiu „białych plam”, podejmowano więc te tematy, które w okresie Polski Ludowej były przemilczane lub zakłamywane. Działalność partii komunistycznych i biografie ich członków budziły śladowe zainteresowanie badaczy. Jest rzeczą znaczącą, że po 1989 roku nie powstało żadne syntetyczne ujęcie historii KPP, PPR i PZPR<sup>24</sup>.

W tej sytuacji zajęcie się biografią Jerzego Borejszy było ciekawym wyzwaniem. Kluczem stała się dla mnie jego aktywność w obszarze kultury. Staralem się poznać ideę i funkcjonowanie „Czytelnika”. Na starcie swoich badań myślałem, że będzie to, zgodnie z obrazową sugestią Gustawa Herlinga-Grudzińskiego<sup>25</sup>, opowieść o „wielkim kusicielu” i „arcykoruptorze”, który pieniędzmi, wpływami oraz szantażem zjednywał sobie kolejnych twórców, ochoczo dołączających do „czytelnikowskiej stajni”. Wraz z postępem badań wyłaniać mi się zaczął jednak obraz dużo bardziej złożony. Wbrew temu, co przyjmowano wcześniej, okres tzw. rewolucji łagodnej z lat 1944–1948 nie był czasem oczekiwania wymuszonym przez okoliczności, rodzajem cynicznej gry komunistów mającej poprzedzać wprowadzenie socrealizmu, ale w istocie czasem, w którym próbowano realizować pomysł przebudowy polskiego życia kulturalnego, również akademickiego, w duchu programów i propozycji

<sup>23</sup> Zob. Antoni Dudek, *Instytut. Osobista historia IPN* (Warszawa: Czerwone i Czarne, 2011).

<sup>24</sup> Por. Katarzyna Losson, „Czy KPP była patriotyczna? Dyskusja w Wydziale Historii Partii wokół referatu Tadeusza Daniszewskiego na temat «sprawy niepodległości w ruchu robotniczym»”, *Dzieje Najnowsze* 3 (2017): 72–73; Eryk Krasucki, „Polish Research on the History of the Comintern. An Overview of Existing Literature and an Outline of Future Perspectives”, *Acta Poloniae Historica* 123 (2021): 261–287.

<sup>25</sup> Gustaw Herling-Grudziński, „Dziennik pisany nocą”, *Kultura* (Paryż) 11 (1995): 21.

wysuwanych przez polską inteligencję o proveniencji lewicowej jeszcze w okresie przedwojennym. Mówiąc w pewnym uproszczeniu, to, co wynikało z analizy dokumentów, nie było zgodne z charakterystycznym i wciąż powszechnie obowiązującym wówczas w polskiej historiografii zimnowojennym paradygmatem, upatrującym w aktywności komunistów w dziedzinie kultury czegoś w rodzaju napaści na polską kulturę w celu jej zsowietyzowania<sup>26</sup>.

Fascynujące było dla mnie także głębokie wejście w biografię Jerzego Borejszy i przyglądanie się jego drodze politycznej i osobistej. Bunt wobec ojca, znanego żydowskiego dziennikarza, poszukiwanie najodpowiedniejszego ideologicznego wyboru, eksperymenty z syjonizmem, anarchizmem, w końcu pragmatyczne opowiedzenie się za komunizmem, ale też nieustanne intelektualne rozedrganie i skłonność do podejmowania działań nieortodoksyjnych, niekiedy szaleńczych – wszystko to stanowiło dla mnie przykład ludzkiej zmienności i niechęci do opowiedzenia się za jedną tożsamością i jedną drogą. Była to równocześnie chyba najistotniejsza lekcja na temat świata pierwszej połowy XX wieku, jego debat, sporów, marzeń, ale także niewyobrażalnych zbrodni. Tym jednak, co wówczas najsilniej mnie uderzyło, było to, jak ważne dla historyka powinno być – a nierzadko się o tym zapomina lub to odrzuca – rozumienie ludzkiej różnorodności i prawa do samostanowienia. Paradoks polegał na tym, że pisałem o człowieku, który opowiedział się za ideą podnoszącą kolektywizm jako zaletę, indywidualizm zaś traktującą jak przeżytek. Teoria teorią, przy bliższym wglądzie to, co indywidualne, zanurzone oczywiście w tym, co zbiorowe, okazywało się najważniejsze, bo dawało możliwość opowieści nieprostej, intrygującej, odbijającej ludzkie szczęścia i nieszczęścia. Nie chciałem pisać o zaprogramowanych ideologicznie i bezwolnych robotach, a tak często kończył się namysł nad losem komunistów.

Przypadek Jerzego Borejszy w pewnym momencie postawił przede mną również problem granic empatii. Jak już wspomniałem, nie interesowało mnie ocenianie, chciałem, aby towarzyszyła mi zasada *sine ira et studio*, ale w obliczu zbrodni, kłamstwa i ludzkiej krzywdy wyrażenie naszych uczuć i opinii wydaje mi się koniecznością. Nie można, jak mi się zdaje, bez ocen opisywać na przykład przypadków ludobójstwa. Takim momentem w mojej pracy była sprawa katyńska i udział Borejszy w szerzeniu kłamstwa katyńskiego. W styczniu 1944 roku jako korespondent pisma „Wolna Polska” brał udział w wyjeździe zagranicznych dziennikarzy na miejsce straceń polskich oficerów, gdzie od kilku miesięcy pracowała radziecka komisja badająca zbrodnię. Efektem było kilka artykułów i broszura zatytułowana *Tragiczna karta katyńska*, która podtrzymywała nieprawdziwe twierdzenie władz Związku Radzieckiego, że sprawcami zamordowania polskich oficerów byli w 1941 roku Niemcy. W tekście ten epizod

---

<sup>26</sup> Marta Fik, „Kultura polska 1944–1956”, w: *Polacy wobec przemocy*, red. Barbara Otwinowska, Jan Żaryn (Warszawa: Editions Spotkania, 1996), 220–275.

skomentowałem jednym zdaniem: „Udział Borejszy w szerzeniu kłamstwa katyńskiego uznać należy za bodaj najmniej chlubny element jego działalności publicznej”<sup>27</sup>. Miałem poczucie, że tak trzeba, że nie mogę się ograniczyć wyłącznie do opisanego kontekstu, streszczenia i zinterpretowania tego, co przyniosły teksty późniejszego prezesa „Czytelnika”. Zdaję sobie sprawę, że postawiona przeze mnie granica ma charakter subiektywny. Ktoś inny postawiłby ją gdzie indziej, ale jej istnienie jest dla mnie i oczywiście, i ważne, bo daje mi poczucie, że moje pisanie o przeszłości i ludzkich losach nie jest tylko intelektualnym procesem, lecz również humanistyczną refleksją, dzięki której dowiaduję się czegoś o sobie samym<sup>28</sup>.

Książkowa biografia Jerzego Borejszy ukazała się w 2009 roku i została przyjęta bardzo dobrze, recenzji było sporo, nie tylko w czasopiśmie branżowym, pojawiły się też znaczące nagrody i nominacje. Zwracano uwagę na interesujące ujęcie niełatwego tematu, dobre panowanie nad obszernym materiałem źródłowym i przystępność językową. Z uwag krytycznych moją uwagę zwróciły trzy, które chyba nieźle streszczają problem studiów biograficznych nad osobami wywodzącymi się z kręgów komunistycznych. Mój instytutowy kolega podczas publicznej prezentacji książki stwierdził otwarcie, że nie rozumie, jak można zajmować się życiorysami „takich ludzi”, kiedy w naszej narodowej historii mamy mnóstwo pięknych postaci. Tu już nie chodziło nawet o to, jak będzie się pisało o komunistach, ale o to, że pisać o nich nie należy bądź nie wypada. Andrzej Chojnowski w recenzji na łamach „Dziejów Najnowszych” zarzucał mi z kolei, że postawiłem się w roli adwokata bohatera swojej książki, który za wszelką cenę wskazuje okoliczności łagodzące postępowanie Jerzego Borejszy. W konkluzji historyk napisał: „Erykowi Krasuckiemu zabrakło dystansu wobec bohatera jego książki, okazał się bezradny wobec zjawiska «białej legendy», jaka powstała wokół postaci Jerzy Borejszy. Nie można nie zauważyć, że taka postawa prowadzi historyka na pozycje intelektualnego klientelizmu”<sup>29</sup>. Do dziś nie wiem, na czym ów klientelizm polega i gdzie umiejscowiony jest decydent, pod którego skrzydłami pragnąłem się skryć. Z kolei podczas

---

<sup>27</sup> Eryk Krasucki, *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna* (Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2009), 92.

<sup>28</sup> Znikoma była wówczas moja świadomość funkcjonowania pola badawczo-etyczno-metodologicznego. Jedynymi wskazówkami w poruszaniu się po nim były dla mnie właściwie ogólne „zasady sztuki”, niekiedy, trzeba przyznać, mocno naiwne, bo zanurzone w bezpiecznych pozytywistycznych przekonaniach o historii jako nauce *par excellence*, przynoszącej niepodważalną wiedzę o przeszłości. Tym, co mnie pchało ku innemu widzeniu historii, był z jednej strony w największym stopniu instynkt, który nazwać mógłbym również podseptem niezgody na pójście po najmocniej wydeptanej ścieżce, z drugiej zaś literatura podająca w wątpliwość rozmaite jednoznaczności. Mówiąc wprost, po lekturze książek Milana Kundery, Philipa Rotha czy Primo Leviego trudno było widzieć przeszłość i świat w ogóle w kategoriach czerni i bieli.

<sup>29</sup> Andrzej Chojnowski, „Portret «ciekawego» komunisty”, *Dzieje Najnowsze* 3 (2010): 160.

dyskusji na seminarium w Instytucie Studiów Politycznych PAN Andrzej Paczkowski, jeden z najważniejszych historyków okresu powojennego, generalnie chwaliąc książkę, zauważył, że jestem wobec Jerzego Borejszy nazbyt empatyczny.

Piszę dziś o tych sprawach lekko, ale każde ze stwierdzeń niosło określone emocje, odrobinę zdziwienia, goryczy, a także niepewności. Dziś jestem bardziej świadomy tego, że za wypowiedzianymi zdaniami stały odmienne sposoby widzenia świata, inne wychowanie, doświadczenia rodzinne i zawodowe, a nie tylko, jak mi się wówczas zdawało, obrona wygodnego *status quo* i próba dyscyplinowania na podstawie niepodważalnych paradygmatów. Jednocześnie dzięki takim uwagom zyskiwałem sporo materiału do przemyśleń na temat swojego warsztatu oraz tego, jak silnie historiografia współgra z politycznym otoczeniem, w jakim żyjemy. Nie wyobrażam sobie, że autora biografii Jana III Sobieskiego lub Wincentego Witosa ktoś oskarża o intelektualny klientelizm, że ktoś podważa sens pisania na przykład o Romanie Dmowskim czy Ignacym Daszyńskim. Nagle okazało się, że pisanie o komunistach wymaga innego podejścia, mniej empatycznego, czyli traktować ich mamy inaczej, choć reguły zawodu są jasne i takich rozróżnień nie czynią. Kolejne zaskoczenie pojawiło się, gdy przedstawiłem pomysł na nowy projekt, który miał być zbiorowym portretem elity przywódczej KPP. Referując go na jednym z seminariów, spotkałem się z wątpliwościami w stosunku do stwierdzenia „polscy komuniści”. Dla części dyskutujących użycie tego przymiotnika było nadużyciem, komuniści bowiem sami mieli wyłączyć się ze wspólnoty narodowej. Problem w tym, że znów wzięto ich *en masse*. Jedni faktycznie nie chcieli mieć nic wspólnego z polskością, inni wręcz przeciwnie, pisali, czytali i mówili po polsku, nieustannie zajmowały ich polskie sprawy. Owszem, ich wizja narodu i państwa była inna niż ta, którą przyniosły dziewiętnastowieczne definicje, ale określanie ich mianem „polskich komunistów” absolutnie nie budziło i nie budzi mojego oporu. Jest oczywiste, że tak jak są szwajcarscy, koreańscy, niemieccy czy hinduscy komuniści, tak są i polscy, ale w tym rozpedzie zaprzeczającym ich zróżnicowaniu, podejściu do polityki i konkretnych spraw co poniektórzy zaszli tak daleko, że chcieliby im wszystkim przypisać właściwie jedną tożsamość – sowiecką. Odbieramy w ten sposób istotność problemowi komunizmu jako zjawisku uniwersalnemu, które było projektem ważnym i bardzo zróżnicowanym, inny był na przykład komunizm brytyjski, inny południowoafrykański, jeszcze inny zaś indyjski.

Pomysł na pisanie o elicie kapepowskiej okazał się znacznie większym wyzwaniem, niż początkowo sądziłem. Szacowałem, że uporam się z nim w ciągu pięciu–sześciu lat, a nad tematem pracuję do dziś. Powodów jest kilka. Pierwszy jest oczywisty: o stu kilkudziesięciu osobach pisze się inaczej niż o jednej, bo nawet jeśli tworzę portret zbiorowy, nie chcę zgubić indywidualności poszczególnych jednostek. Znalezienie dobrej formy jest w tym przypadku kluczowe. Olbrzymim problemem jest także rozległość kwerendy archiwalnej i to,

że główny materiał archiwalny znajduje się w Moskwie, w archiwum przechowującym dokumentację po Międzynarodówce Komunistycznej (Kominternie). O trudnościach z dostępem do niej nie będę pisał, bo to sprawy dobrze znane, chciałbym natomiast wspomnieć o jednym spotkaniu. W Rosyjskim Państwowym Archiwum Historii Społeczno-Politycznej (Rossijskij gosudarstwiennyj archiw socjalno-politiceskoj istorii) pracowała przez dziesięciolecia, do swojej śmierci w 2021 roku, Swietłana Markowna Rozental, archiwistka i historyczka, opiekująca się m.in. zespołem akt osobowych dotyczących polskich, brytyjskich i duńskich komunistów<sup>30</sup>. Była rosyjską inteligentką, czytana, biegłą w językach obcych, o szerokich horyzontach i autentycznie admirowała polską kulturę. Chętnie i bezinteresownie pomagała naukowcom z Polski, którzy zjawiali się w archiwum, dzieliła się swoją wiedzą, sporo czasu ofiarowywała także prywatnie. Podczas nasiadówek przy herbacie i ciastkach dużo rozmawialiśmy o Kominternie i Polakach, którzy w nim działali. Archiwistka wielokrotnie wyrażała zdziwienie, że akta dotyczące polskich komunistów przez lata budziły tak nikłe zainteresowanie badaczy. Mówiła, że ma czasem wrażenie, że żyje na cmentarzu, zapomnianym i zapuszczonym. Rzeczywiście, polskich badaczy zajmujących się przedwojennym komunizmem, którzy po 1991 roku, kiedy otwarto rosyjskie archiwa, badali kominternowskie dokumenty, można policzyć na palcach dwóch rąk. Oprócz przyczyn, które wcześniej wyszczególniłem, powodem były pieniądze. Moskwa nie należy do miast tanich, praca w tamtejszych archiwach jest „rwana”, wyznacza ją specyficzny, nie w pełni zrozumiały, a na pewno mocno stresujący rytm dni i godzin pracy, wciąż sporo jest rozmaitych ograniczeń, więc zadowalające efekty przynieść może dopiero kilkumiesięczny pobyt. Nie wszystkich na to stać. Uwagi rosyjskiej archiwistki nie dało się jednak zbyć wyłącznie sytuacją finansową, bo ona miała charakter wtórny.

Istotą jest różnica w postrzeganiu losu polskich komunistów. Archiwistka widziała ich w kontekście szerszym, jako jeden w wątków historii stalinizmu, część dramatycznej opowieści o niewyobrażalnych zbrodniach, ale też marzeniach wielu ludzi o budowie nowego świata i nowego człowieka. Miała oczywiście świadomość, że i polscy komuniści przysłużyli się temu systemowi, że brali udział w jego budowie, nie chciała ich jednak bezrefleksyjnie potępiać i odesłać w niepamięć. Miałem wrażenie, że liczyła na to, iż w polskiej historii znajdzie się dla nich takie miejsce, aby opowieść o tych ludziach również wybrzmiała. Chciała ich ocalić i symbolicznie przywołać, aby zaświadczać o roku 1937, o Wielkim Terrorze, o trudnym do pojęcia świecie. Działanie to przypomina do pewnego stopnia to, co robi

---

<sup>30</sup> Zob. np. Svetlana Rosental, „Danmark og danskerne i Komiterns arkiv”, w: *Komintern og de dansk-sovjetiske relationer*, red. Jasper Jørgensen i in. (København: Arbejdermuseet og Arbejderbevaegelsens Bibliotek og Arkiv, 2012), 379–392.



rosyjskie Stowarzyszenie Memoriał, które od lat publikuje na stronach internetowych bazy danych z krótkimi notatkami biograficznymi ofiar stalinowskich zbrodni. Nierzadko dowiedzieć się z nich możemy po raz pierwszy o dacie i miejscu śmierci czy pochówku. Do notatek w niektórych przypadkach dołączone są też fotografie więzienne, ostatnie konterfekty tych ludzi. Stowarzyszenie nie różnicuje ofiar, widzimy więc pośród skazanych robotników, chłopów, urzędników, ludzi różnego pochodzenia i nacji, w tym także polskich komunistów<sup>31</sup>. Oni wszyscy zaświadczenia o zbrodni i przestrzegają przed nią. Ten sposób myślenia był bliski Swietłanie Markownej Rozental, dlatego przez lata skrupulatnie – najpierw w ramach dużego niemieckiego projektu, a potem już samodzielnie – uzupełniała karty z kolejnymi nazwiskami, m.in. polskich komunistów. Wszystkie je pozwoliła mi skopiować i regularnie dopytywała w mailach, czy jej praca się na coś przydała. Nie mam wątpliwości, że tak, jednak najbardziej przydatne było dla mnie wsłuchanie się w jej racje, zobaczenie badanej przeze mnie historii w odmienny sposób. Ona zresztą nie była wyjątkowa, wystarczy na przykład przeczytać to, co o Marii Koszutskiej, znanej również pod pseudonimem Wera Kostrzewa, pisała na łamach „Nowej Polszy” Anna Griszina związana przez lata ze Stowarzyszeniem Memoriał<sup>32</sup>.

Jestem pewien, że inspiracja rosyjskiej archiwistki jest też obecna w książce poświęconej Witoldowi Kolskiemu<sup>33</sup>. O ile Jerzy Borejsza był politykiem różnie ocenianym i rzeczywiście „biała legenda” była w opowieści o nim nadzwyczaj żywa, o tyle w odniesieniu do kolejnego bohatera mojej publikacji konsekwentnie podtrzymywana była „czarna legenda”, choć rozpoznawalny jest on szerzej właściwie za sprawą jednego epizodu. O postawie Kolskiego w czasie sowieckiej okupacji z lat 1939–1941 pisano częstokroć w konwencji religijnej, dla jednych był „św. Franciszkiem partii” (Julian Strykowski), dla innych „małym Savonarolą” (Władysław Broniewski). Starał się być promotorem spraw byłych kapepowców, na których spoglądano z oczywistych powodów z nieufnością, szukał więc dojść do szefa Kominternu Georgiego Dymitrowa. Chciał go przekonać, że polscy komuniści są wiarygodni, chciał też bez wątpienia odgrywać większą rolę niż mu przypisano. Był wówczas zastępcą redaktora naczelnego „Czerwonego Sztandaru”. Z lwowskiego okresu pamięta się jednak Kolskiemu przede wszystkim tekst, jaki opublikował w styczniu 1940 roku. *Zgnieść gadzinę nacjonalistyczną* – taki tytuł nosił i wymierzony był w polskich twórców aresztowanych dzień wcześniej przez NKWD podczas knajpianej awantury spowodowanej, wiele na to wskazuje,

<sup>31</sup> Zob. „Żertwy polityczeskogo terrora w SSSR”, dostęp 18.05.2023, <https://base.memo.ru/>.

<sup>32</sup> Anna Griszina, „Marija Koszutskaja. Gody protivostojanija”, *Nowaja Polsha* 5 (2011): 46–57.

<sup>33</sup> Eryk Krasucki, „A jednak coraz silniej wierzę”. *Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)* (Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2019).



przez sowieckie organy bezpieczeństwa. Wśród zatrzymanych byli m.in. Władysław Broniewski, Aleksander Wat, Tadeusz Peiper i Anatol Stern. Kolski pisał o nich jak o agentach, kontrrewolucjonistach i alkoholikach. W ówczesnych warunkach, tak przejmująco opisanych przez Strykowskiego w *Wielkim strachu* i *Wata w Moim wieku*, artykuł w dramatyczny sposób pogrążał aresztowanych. Nawet bliska komuniście Żanna Kormanowa pisała, że jest to tekst obciążający „jego sumienie ludzkie i partyjne”. Inni szli dalej, mówiąc o „dokumencie politycznego egzorcyzmu” i donosie, a Broniewski, wspominając po latach Kolskiego, miał powiedzieć, że „chciał wrócić do Polski i naszczać na jego grób”<sup>34</sup>.

Najpewniej nie zająłbym się jego biografią, gdyby nie jeden dokument odnaleziony w moskiewskim archiwum. Był nim rękopis dziennika prowadzonego przez Kolskiego pomiędzy październikiem 1941 a lutym 1943 roku, kiedy służył on w Armii Czerwonej. Podobnego materiału w odniesieniu do środowiska polskich komunistów nie ma. Kolski pisał systematycznie i dużo, zapisywał to, co widział, i to, o czym mógł usłyszeć i przeczytać. Dziennik jest jednak przede wszystkim zapisem kolejnych wojennych zwrotów. Kolski był obserwatorem uważnym, ale właściwie nigdy nie przekroczył granicy dopuszczalnej krytyki dowództwa radzieckiej armii, choć sytuacja wyglądała w wielu momentach dramatycznie, na przykład pod Moskwą i Stalingradem. Stałym motywem obecnym w zapiskach jest przekonanie, że za chwilę sytuacja na froncie się odwróci, Armia Czerwona przejdzie do kontrofensywy, a hitlerowcy zostaną pobici. Towarzyszyła mu wiara w geniusz Stalina i potęgę Związku Radzieckiego. Państwo to było dla Kolskiego kresem historii i miejscem, gdzie spełnia się wielkie uniwersalne marzenie o ludzkim szczęściu. Bój o Związek Radziecki i komunizm był dla Kolskiego tożsamy z walką o sprawę polską – o nową Polskę, wolną od obszarników i narodowego ucisku. „Pojedziemy do Polski, wskazując jej jasną drogę” – zapisał w kwietniu 1942 roku. Z innych fragmentów wnioskować jednak można, że przyszłe państwo przypominać będzie w ogólnych zarysach ZSRR, a więc model w jego przekonaniu doskonały. Na temat przyszłej Polski spiera się zresztą i w dzienniku, i w korespondencji z innymi polskimi towarzyszami, m.in. Leonem Kasmanem, Jakubem Prawinem, Wiktorem Groszem, ale też z Wandą Wasilewską, wprost zarzucając redagowanej przez nią „Wolnej Polsce” nacjonalizm. Kolski kompletnie nie rozumiał politycznego manewru, jaki dokonał się w 1941 roku, i legitymizowania działań polskich komunistów właśnie poprzez ekspozycję wątków narodowych. Nie mieściło się to w jego widzeniu świata i wyraźnie zaznaczał swoją „osobność” na tle polskiej grupy przebywającej w ZSRR. Był zwolennikiem czystej, zakorzenionej w internacjonalizmie myśli komunistycznej.

---

<sup>34</sup> Tamże, 57–81.

Tym jednak, co było w dzienniku najciekawsze, to uczucia. Kolski wielokrotnie zwracał się w nim bezpośrednio do swych najbliższych, tych pozostałych we Lwowie, tj. żony i syna, ale również do żyjących pod okupacją niemiecką w Łodzi rodziców i siostry, którzy jako Żydzi narażeni byli na szczególne niebezpieczeństwo. To do pewnego stopnia studium tęsknoty, szaleńczej, naznaczonej poczuciem winy, bo Kolski wyrzucał sobie, że zawiódł zaufanie rodziny. Z tych zapisków wyłania się po prostu ktoś, kogo nie można dostrzec ani w oficjalnych dokumentach, ani w partyjnej korespondencji, dominuje w nich też inny ton niż ten, który znamy z pisanych po latach wspomnień, tak często cyzelowanych i dostosowywanych do aktualnej sytuacji politycznej. Wydawać się może, że to rzecz bez znaczenia, ale te zapiski wniosły do moich badań coś nowego, czego dotąd nie mogłem dotknąć, bo o ile znane są na przykład więzienne listy Róży Luksemburg, pięknie piszącej o przyrodzie, o kwiatach i ptakach, o tyle tutaj dotykamy czegoś, co wychodzi z samego środka i nie jest przepuszczone przez jakikolwiek estetyczny filtr<sup>35</sup>. „A jednak coraz silniej wierzę” – zdanie, które pada w dzienniku i które stało się tytułem mojej książki, można interpretować na różne sposoby. Początkowo chciałem je widzieć w kontekście oddania idei komunistycznej, dziś jednak wydaje mi się, że istotniejsza jest warstwa osobista. Kolskiego przy życiu najmocniej trzymała wiara w ponowne spotkanie z bliskimi i pragnienie wybaczenie mu tego, że opuścił rodzinę w początku wojny niemiecko-radzieckiej. On nie był w stanie tej myśli dopowiedzieć do końca, bo to wiązałoby się z porzuceniem pewności, z którą wzrastał i która go uformowała jako działacza politycznego. Mówiąc wprost, nie był w stanie, nie chciał lub nie mógł wypowiedzieć zdania, że tym, co wówczas było dla niego najistotniejsze, są jego najbliżsi. Nie wiem, dlaczego tego nie zrobił. To pozostanie tajemnicą. Jest jednak dla mnie jasne, że przypisywany często komunistom cynizm, którzy, jak u Koestlera, myśleć mieli, że świat nie powinien być „metafizycznym burdelem dla naszych wzruszeń”, a „współczucie, sumienie, obrzydzenie, rozpacz, skrucha i pokuta to odpychająca rozpusta”<sup>36</sup>, był dla Kolskiego obcy. Wspomnieć warto, że nigdy już nie zobaczył swych najbliższych – żona i syn zginęli lub zmarli we Lwowie, rodzice i siostra w trakcie Zagłady. On sam zginął w maju 1943 roku podczas próby przerzucenia go na teren okupowanej przez Niemców Polski. Okoliczności śmierci są nieznanne.

Zastanawiałem się, czy tak silne zwracanie uwagi na aspekt uczuć i emocji nie jest przekroczeniem granic empatii. Czy w studiach biograficznych nad komunistami mam się zajmować tylko kolejnymi odsłonami partyjnych debat, konfliktów i uniesień? Przecież nikt,

---

<sup>35</sup> Zob. Róża Luksemburg, *Listy z więzienia*, tłum. Maria Bilewiczowa (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982).

<sup>36</sup> Arthur Koestler, *Ciemność w południe*, tłum. Tymon Terlecki (Paryż: Instytut Literacki, 1983), 121.

kto ma odrobinę wyobraźni, nie powie, że uczucia nie rezonowały w ich działaniach i wyborach. Trudno przyjąć, że wszyscy oni byli socjopatami. Jednocześnie pamiętam o zdaniu Łukasza Bertrama: „zbrodnie stalinizmu pozostaną zbrodniami stalinizmu, cierpienia ofiar – cierpieniami ofiar”, bo jest ono ważne i traktuję je poważnie. Nie zapominam więc o ofiarach, chcąc jednocześnie dobrze opisać i zrozumieć świat tych, którzy system tworzyli, służyli mu na różne sposoby, a jeśli chcę to zrobić dobrze, muszę również mieć wgląd w ich wewnętrzny świat. I jeszcze jedno, co się z tym wiąże, a co precyzyjnie uchwycił francuski historyk Ivan Jablonka, pisząc o zaangażowaniu komunistycznym swoich dziadków:

Nie ma ciągłości między nadziejami z roku 1933 i powojennymi represjami. Wszyscy ci Prometeusze chcieli wydrzeć porządkowi świata dobrodziejstwo wolności pod wszelkimi postaciami, i kto dziś, po upływie stu lat, obwieszcza z fanfarami, że już wówczas kiełkowały przyszłe zbrodnie, okazuje skrajne zadufanie. Złudna jest pewność, że wszystko było ułudą. Matys [dziadek autora – przyp. E.K.] był przede wszystkim synem, bratem, kolegą, zakochanym chłopcem, człowiekiem, którego oburzały wszelkie nieprawości – nie zaś mierzonym aparaczką, bezdusznym ideologiem. Nie przestaje mnie za to dręczyć, co innego: choć był tego świadom, jego wolność i mowę zatrzał totalitaryzm<sup>37</sup>.

### 3.

Książkę *Historia dziadków, których nie miałem* Ivana Jablonki opublikowałem w 2022 roku Ośrodek „Karta”. Jest to historia rodzinna skrupulatnie odtwarzana na podstawie rozproszonych w wielu miejscach świata dokumentów, jednocześnie głęboka autoetnograficzna introspekcja historyka, który poszukiwał nie tylko źródeł wiedzy, lecz także języka dla tego, co chciał opisać, oraz miejsca, jakie powinien zająć w obliczu faktów, które udało mu się odkryć. W maju 2023 roku uczestniczyłem w spotkaniu zorganizowanym z Ivanem Jablonką oraz tłumaczką książki Katarzyną Marczewską na Uniwersytecie Warszawskim. Ciekawe było to, co oboje mówili na temat komunizmu i tego, jak niespodziewanie żywotnym tematem jest on wciąż w Polsce, choć w ich przypadku odczucie to wyrażało się w nieco zaskakujący sposób. Szczególnie odczuwalne było to podczas wizyty historyka w archiwum w Radzynie Podlaskim, gdzie od archiwistki, która robiła dla niego kwerendę, dało się wyczuć wyraźną rezerwę i zmieszanie na wieść, że dziadek Jablonki w latach 30. XX wieku spędził kilka lat w więzieniu za działalność w ruchu komunistycznym. Tłumaczka z kolei opowiadała,

---

<sup>37</sup> Ivan Jablonka, *Historia dziadków, których nie miałem*, tłum. Katarzyna Marczevska (Warszawa: Ośrodek Karta, 2022), 114.

że pracując nad tekstem, zadawała sobie pytanie, dlaczego tak ciekawa historia właściwie nie przynależy dziś do historii Polski, nie ma bowiem możliwości poznania jej ani za pośrednictwem szkoły, ani mediów. Zasłonięto ją i przemilczano. Czy nie dlatego, że „od wyboru przodków i zbudowania odpowiedniej genealogii zależy kształt przyszłej historii”, jak to ujmuje Ewa Domańska<sup>38</sup>?

Książka francuskiego historyka jest specyficznym ujęciem, pisze on o swoich najbliższych, dlatego w tę biograficzną opowieść jest on silnie zaangażowany emocjonalnie, choć może też ona być inspiracją dla ujęć naukowych. Podobnie potraktować należałoby wydane w ostatnich latach książki szwajcarskiej historyczki Brigitte Studer o transnarodowym komunizmie i nieoczywistych biografiach osób zaangażowanych w działalność Kominternu<sup>39</sup>. Mam świadomość, że badaczom spoza byłego bloku wschodniego łatwiej przychodzi namysł wolny od antykomunistycznego „przechyłu”, tak charakterystycznego dla większości ujęć rodzimej historiografii. Może to złudna nadzieja, ale po lekturze takich prac trudniej będzie już pisać choćby tak, jak pisze o biografiach komunistycznych Nikołaj Iwanow w wydanej niedawno monografii *Ludzie Kremla nad Wisłą*, która – biorąc pod uwagę jej ton i akcenty – mogłaby zostać wydana w latach 80. w jednym z drugoobiegowych wydawnictw, bo wyrasta z zimnowojennej retoryki<sup>40</sup>. Zdaję sobie jednocześnie sprawę, że odejście od niej nie jest łatwe i wolne od ocen, a studia biograficzne nad komunizmem są w Polsce i pewnie przez jakiś czas nadal będą jeszcze powiązane z określonym rodzajem napięcia. Nie może być inaczej, skoro komunizm jest tematem tak żywo obecnym w bieżącej polityce pomimo upływu ponad 30 lat od momentu, w którym nastąpił peerelowski krach. Napięcie może powodować dyskomfort, ale także dawać ożywczy impuls do prowadzenia badań, które rzucają nieco inne światło na ludzkie wybory, intencje, uczucia. To drugie w moim przypadku działa znacznie silniej.

---

<sup>38</sup> Ewa Domańska, „«Ojczyzna to ziemia i groby», czyli cmentarny patriotyzm a gleboznawstwo”, w: *Nekro-przemoc. Polityka, kultura i umarli*, red. Jakub Orzeszek, Stanisław Rosiek (Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2022), 328.

<sup>39</sup> Brigitte Studer, *The Transnational World of the Cominternians*, tłum. Dafydd Rees Roberts (New York: Palgrave Macmillan, 2015); też, *Reisende der Weltrevolution. Eine Globalgeschichte der Kommunistischen Internationale* (Berlin: Suhrkamp, 2020).

<sup>40</sup> Nikołaj Iwanow, *Ludzie Kremla nad Wisłą. Ideowcy czy zdrajcy?* (Kraków: Znak, 2023).

## Bibliografia

- Adams, Tony E., Stacy Holman Jones, Carolyn Ellis. *Autoethnography*. Oxford: Oxford University Press, 2015.
- Bertram, Łukasz. *Bunt, podziemie, władza. Polscy komuniści i ich socjalizacja polityczna do roku 1956*. Warszawa: Scholar–Kultura Liberalna, 2022.
- Bertram, Łukasz. „Czy UB może być zbawione? Recenzja filmu «Zaćma» Ryszarda Bugajskiego”. *Kultura Liberalna*, 29.11.2016, 48. Dostęp 18.05.2023. <https://kulturaliberalna.pl/2016/11/29/czy-ub-moze-byc-zbawione-zacma-recenzja/>.
- Bukalska, Patrycja. *Krwawa Luna*. Warszawa: Wielka Litera, 2016.
- Chojnowski, Andrzej. „Portret «ciekawego» komunisty”. *Dzieje Najnowsze* 3 (2010): 152–160.
- Domańska, Ewa. „«Ojczyzna to ziemia i groby», czyli cmentarny patriotyzm a gleboznawstwo”. W: *Nekrop przemoc. Polityka, kultura i umarli*, red. Jakub Orzeszek, Stanisław Rosiek, 327–343. Gdańsk: słowo/obraz terytoria, 2022.
- Dudek, Antoni. *Instytut. Osobista historia IPN*. Warszawa: Czerwone i Czarne, 2011.
- Eisler, Jerzy. „Dlaczego nie lubimy biografii dotyczących osób z czasów PRL?”. *Polish Biographical Studies* 2 (2014): 39–48.
- Fik, Marta. „Kultura polska 1944–1956”. W: *Polacy wobec przemocy*, red. Barbara Otwinowska, Jan Żaryn, 220–275. Warszawa: Editions Spotkania, 1996.
- Forecki, Piotr. „Krwawa Luna i żydokomuna”. *Krytyka Polityczna*, 5.02.2017. Dostęp 18.05.2023. <https://krytykapolityczna.pl/kultura/historia/krwawa-luna-i-zydokomuna/>.
- Friszke, Andrzej. *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*. Warszawa: Więź, 2009.
- Friszke, Andrzej. „Spór o PRL w III Rzeczypospolitej (1989–2001)”. *Pamięć i Sprawiedliwość* 1 (2002): 9–27.
- Gospodarczyk, Marta, Łukasz Kozuchowski. „Nowa ludowa historia: charakterystyka i społeczno-polityczne korzenie współczesnych narracji o historii chłopów polskich”. *Studia Socjologiczne* 2 (2021): 177–198.
- Griszina, Anna. „Marija Koszutskaja. Gody protivostojanija”. *Nowaja Polsha* 5 (2011): 46–57.
- Herling-Grudziński, Gustaw. „Dziennik pisany nocą”. *Kultura (Paryż)* 11 (1995): 15–28.
- Iwanow, Nikołaj. *Ludzie Kremla nad Wisłą. Ideowcy czy zdrajcy?* Kraków: Znak, 2023.
- Jablonka, Ivan. *Historia dziadków, których nie miałem*. Tłum. Katarzyna Marczevska. Warszawa: Ośrodek Karta, 2022.
- Jarosz, Dariusz. *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, 2010.
- Kapica, Bartłomiej. *Władysław Bieńkowski. Biografia polityczna*. Warszawa: Instytut Pileckiego, 2023.

- Karpiuk, Dawid. „«Zaćma» Bugajskiego? Kinowa czytanka na zajęcia z nowej polityki historycznej”. *Newsweek*, 28.11.2016. Dostęp 18.05.2023. <https://www.newsweek.pl/kultura/filmy-i-seriale/zacma-ryszarda-bugajskiego-recenzja-dawida-karpiuka/45mgyvm>.
- Koestler, Arthur. *Ciemność w południe*. Tłum. Tymon Terlecki. Paryż: Instytut Literacki, 1983.
- Krajewska, Anna. „Kto da w zęby prof. Schaffowi?”. *Morze i Ziemia* 25 (1991): 17.
- Krasucki, Eryk. „A jednak coraz silniej wierzę”. *Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*. Szczecin: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, 2019.
- Krasucki, Eryk. „Dyskusje polskich historyków (krajowych) wokół biografistyki – między «odwilżą» a upadkiem PRL”. *Polish Biographical Studies* 2 (2014): 11–38.
- Krasucki, Eryk. *Międzynarodowy komunista. Jerzy Borejsza – biografia polityczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 2009.
- Krasucki, Eryk. „Polish Research on the History of the Comintern. An Overview of Existing Literature and an Outline of Future Perspectives”. *Acta Poloniae Historica* 123 (2021): 261–287.
- Krasucki, Eryk. „Pośmiertne życie Jaksy z Kopnika”. W: *Tym samym pociągami... Przesiedlenia przy-musowe, procesy dezintegracyjne i integracyjne na Pomorzu Zachodnim i ziemi lubuskiej w latach 1939–1949. W wyborze prac magisterskich powstałych na seminarium Jana M. Piskorskiego*, red. Katarzyna Marciszewska, Paweł Migdalski, 129–139. Chojna–Szczecin: Stowarzyszenie Historyczno-Kulturalne Terra Incognita, 2013.
- Labuda, Barbara. „Nie trzymajcie trupa w szafie”. *Gazeta Wyborcza*, 11.10.1999. Dostęp 18.05.2023. <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/925529/Nie-trzymajcie-trupa-w-szafie>.
- Leszczyński, Adam. „Czym jest «nowa ludowa historia», a czym nie jest? Odpowiedź na artykuł Marty Gospodarczyk i Łukasza Kożuchowskiego zamieszczony w numerze 2/2021 «Studiów Socjologicznych»”. *Studia Socjologiczne* 3 (2021): 175–182.
- Losson, Katarzyna. „Czy KPP była patriotyczna? Dyskusja w Wydziale Historii Partii wokół referatu Tadeusza Daniszewskiego na temat «sprawy niepodległości w ruchu robotniczym»”. *Dzieje Najnowsze* 3 (2017): 71–98.
- Luksemburg, Róża. *Listy z więzienia*. Tłum. Maria Bilewiczowa. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1982.
- Machcewicz, Paweł. *Spory o historię 2000–2011*. Kraków: Znak, 2012.
- Milewicz, Ewa. „Bezradność Millera”. *Gazeta Wyborcza*, 23.12.1999. Dostęp 18.05.2023. <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/985334/BEZRADNOSC-MILLERA>.
- Miłosz, Czesław. *Abecadło Miłosza*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1997.
- Mrozik, Agnieszka. *Architektki PRL-u. Komunistki, literatura i emancypacja kobiet w powojennej Polsce*. Warszawa: IBL PAN, 2022.
- „Nie wierzę SLD. Z Władysławem Bartoszewskim rozmawia Ewa Milewicz”. *Gazeta Wyborcza*, 5.05.1997. Dostęp 18.05.2023. <https://classic.wyborcza.pl/archiwumGW/245639/Nie-wierze-SLD>.

- olnk. „Gdula chce rehabilitacji polskich komunistów?! Zdumiewające wpisy posła Lewicy: «Działali na pewno na rzecz innej Polski niż sanacyjna»”. wPolityce.pl, 17.04.2023. Dostęp 18.05.2023. <https://wpolityce.pl/polityka/642890-gdula-chce-rehabilitacji-komunistow-przedziwne-wpisy>.
- Przeperski, Michał. *Mieczysław F. Rakowski. Biografia polityczna*. Warszawa: IPN, 2021.
- Rembacka, Katarzyna. *Komunista na peryferiach władzy. Historia Leonarda Borkowicza (1912–1989)*. Szczecin–Warszawa: IPN, 2020.
- Rosental, Svetlana. „Danmark og danskerme i Komiterns arkiv”. W: *Komintern og de dansk-sovjetske relationer*, red. Jasper Jørgensen, Alexander Chubaryan, Andrei Sorokin, Thomas Wegener Friis, 379–392. København: Arbejdermuseet og Arbejderbevaegelsens Bibliotek og Arkiv, 2012.
- Roszkowski, Wojciech. *Komunizm światowy Od teorii do zbrodni*. Kraków: Biały Kruk, 2022.
- Słabek, Henryk. *O historii społecznej Polski 1945–1989*. Warszawa: Książka i Wiedza, 2009.
- Spór o PRL*. Kraków: Znak, 1996.
- Studer, Brigitte. *Reisende der Weltrevolution. Eine Globalgeschichte der Kommunistischen Internationale*. Berlin: Suhrkamp, 2020.
- Studer, Brigitte. *The Transnational World of the Cominternians*. Tłum. Dafydd Rees Roberts. New York: Palgrave Macmillan, 2015.
- Suny, Ronald Grigor. „Stalin i jego stalinizm: autorytet i władza w Związku Radzieckim w latach 1930–1953”. W: *Stalinizm i nazizm. Porównanie dyktatur*, red. Ian Kershaw, Moshe Lewin, 41–71. Tłum. Maria Borzobohata-Sawicka. Gdańsk: Harmonia Universalis, 2013.
- Walicki, Andrzej. *Polskie zmagania z wolnością*. Kraków: Universitas, 2000.
- Werblan, Andrzej. *Stalinizm z Polsce*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze i Literackie, 2009.
- Wieczorkiewicz, Paweł Piotr. *Między dwoma wrogami. Studia i publicystyka*. Łomianki: LTW, 2014.
- Woźniak, Marcel. *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*. Warszawa: Marginesy, 2020.
- Zalega, Dariusz. *Śląsk zbuntowany*. Wołowiec: Czarne, 2019.
- Zaremba, Marcin. *Wielkie rozczarowanie. Geneza rewolucji Solidarności*. Kraków: Znak, 2023.
- Żaryn, Stanisław. „Jak dalece na Adama Michnika wpłynął Ożjasz Szechter? W niepodległej Polsce był zdrajcą. Co mógł przekazać swojemu synowi?”. wPolityce.pl, 13.11.2013. Dostęp 18.05.2023. <https://wpolityce.pl/polityka/170891-jak-dalece-na-adama-michnika-wplynal-ozjasz-szechter-w-niepodleglej-polsce-byl-zdrajca-co-mogl-przekazac-swojemu-synowi>.
- „Żertwy polityczeskogo terrora w SSSR”. Dostęp 18.05.2023. <https://base.memo.ru/>.



## **The borders of empathy. On the tension inherent in the study of communist biographies**

### Summary

The phenomenon that is communism still arouses many emotions. Especially in countries where attempts were made to put its ideas into practice, such as Poland. For this reason, the study of its history – absurd though it may seem – also generates controversy. Of no small importance for the emergence of this situation is the fact that in domestic public discourse anti-communism still plays a major role, as a handy instrument for stigmatising and disciplining political opponents, but also as a signpost for official narratives about Polish history in the 20th century. This has implications for research. Approaches to communist issues in the classical manner – *sine ira et studio* – are not infrequently misunderstood, most often outside the scholarly circuit, but also in the academic world. Biographies of communists are a particular example, people who are denied positive qualities and motives, and consider attempts to understand their attitudes to make little sense. The text is an authorial reflection, referring to the autoethnographic method, on biographical studies that have been going on for more than two decades and the tensions they create.

### Keywords

communism, biographical studies, autoethnography

### PROSIMY O CYTOWANIE ARTYKUŁU JAKO:

Eryk Krasucki, „Granice empatii. O napięciu związanym z badaniem biografii komunistów”, *Autobiografia Literatura Kultura Media 2* (2023), 21: 63–85. DOI: 10.18276/au.2023.2.21-04.